

R O Z M A I T O Ś C I.

W Sobotę

N^{ro} 87.

28. Lipca 1821.

Pierwszy tydzień po ślubie.

Od wczoraj została Wanda moją żoną; była piękna i bogatą, trzeba mi więc przebaczyć, że schyliłem kark pod jarzmo małżeństwa. Poznałem ją w Warszawie, już przy pierwszym spotkaniu uśmiechnęła się do mnie, dnia drugiego ośmielony scisnąłem ją za rękę, dnia trzeciego oddała mi to ścisnienie w sypialnym pokoju Pani ciothi. Wojewoda dawał dnia czwartego tańczącą herbatę, stanąłem z Wandą w pierwszy parze do kadryła i kiedyśmy odpoczywali, szepnąłem iey do ucha, że jest bożyszczem moiego serca. Dnia piątego przejeżdżałem się napróżno na białonóżce koło iey pałacu, Wanda spała po wczorajszym balu. Szóstego wieczora pod czas wystawienia nowej opery wsunąłem iey bilecik do woreczka. Dnia siódmego zyskałem słowo narzeczoney. Starosta oyciec Wandy przystał na nasze chęci, z radości upiłem się na zaręczynach, a we cztery niedziele klęknałem z Wandą u ołtarza. Oto sądziecie moiey miłości.

Lecz już dnia pierwszego po ślubie zacząłem się niezmiernie nudzić. Poznałem, że moja małżonka iedynie utworzona do wiejskiego gospodarstwa, nie miała tonu modnego świata. Udalismy się na wieś. Napróżno zachwalałem iey życie w stolicy, uparła się i postawiła na swoim. Musiałem się z nią nudzić, cały dzień rozmawiała iedynie o sieybie i o plewieniu.

Raz wieczorem zamierzyłem sobie pójść z nią na przechadzkę, wymówiła się, ponieważ chciała być przytomną doieniu owiec holenderskich. Poszedłem sam do gajku. Nie dłu-go się tam bawiłem, powracam po ósmey, Jeymość spała już iak zabita.

Dzień następujący był słotny, a zatem Wanda była przymuszona bawić się ze mną, chciałem grać w karty, nie umiała tylko kasztelana, zgorzszony, odszedłem do moiey biblioteki. Wanda poszła za mną, pomagała mi układać Książki i obrazy. Wzięta w rękę bay-

ki Krasickiego, pytała się co zawierają w sobie? czyli żeś ich nie czytała? zawołałem, kiż Bayek Krasickiego nie czytał! Lecz ty podobno żadney nie znasz książki; — I owszem (odpowiedziała Wanda) umiem prawie na pamięć Banialukę która... chciała się rozwodzić z pochwałą tey książki, ledwie ją uprosiłem, że zamilka, O Boże! zawołałem, czy mnie nieba taką gąską ukarały... Przyniesione gazety, donosiły o Baszy Janiny, Wanda znała przypadkiem Polską Janinę, rozumiała więc w swoiey prostocie, że Basza iest autorem tego dzieła. Pękałem ze śmiechu, ubolewając oraz, że byłem tak dziecinnym i ożeniłem się z posągiem bez duszy. Te sto tysięcy miie złudzily!

Nazaiutrz byli u nas goście, krewni moiey żony. Wanda nudziła ich przez cały ciąg swoiego pobytu iatowemi żartami. Co za zgorzenie dla mnie, musiałem być świadkiem iey nierozsądku, a iednak musiałem milczeć, ażeby iey niezawstydząć. Siadła przy fortepianie, tu miie już ostatnie złości porwały, gdy niezgrabnie iakiegoś starego wygrywała polonesa, którego zapewne ieszcze tańczono na weselu Jana Zamoyckiego. Prosiłem ją delikatnie, ażeby grać przestała, nie usłuchała mnie, lecz co większa, iak gdyby na przekorę, zaczęła swoiego ulubionego: Łażł hotel na płotek i t. d. Goście poklaskiwali a ia siedziałem iak gdyby na szpilkach.

Jedna z dam przytomnych zaczęła chwalić śpiewy historyczne Niemcewicza mające zaletę tak w muzyce iak w poezyi, pytano się moiey żony o zdanie w tym względzie. Odpowiedziała bez najmniejszego zarumienienia, że nie o Niemcewiczu, ani o iego śpiewach nie slyszala i niechciała wierzyć gdy ją Hrabia N. zapewniał, iż to ten sam obywatel, który bywał u iey oycza. »Prawdziwie« zawołała »kto-by się spodziewał, że Pan Niemcewicz tak doskonały muzykę«. Śmiech powstał ogólny. Na próżno chciałem oczyścić żonę moją z niewiadomości, w błąd z błędem wpadała. »Ha kiedy tak iest« rzekła »iak poiedziemy do W ar-

szawy, będę prosić Pana Niemcewicza, ażeby mnie nauczył jakiego nowego mazurka. »Szczęściem, że przerwałem te dziecienną iey mowę zagadawszy czem innym.« Co za zgroza »pomyślałem sobie: Gorliwy o dobro powszechne Niemcewicz pisał dzieło, ażeby oswoić płeć piękną z dziełami Królestwa polskiego a jednak są ieszcze takie, które nawet o tym szanownym autorze nie słyszały, iak gdyby pod równikiem przemieszkował!

Te moje uwagi przerwali odieżdżający goście, cieszyło mnie to, że mi dano sposobność wyklócenia się należycie z moją żoną. Jakoż zacząłem wyrzucac iey na oczy gochę niewiadomosc rzeczy i ten brak wychowania, który wykręwał się w każdym iey ruszeniu. Nic nieodpowiedziawszy poszła, ażeby bydz przytomną dawaniu paszy cieletem. Z nudoty porwałem książkę i ażeby zabić czas przedwieczorny szukałem w słodkich rytmach Trembeckiego, ulgi w moim utrapieniu.

Dopiero trzy dni byłem małżonkiem a iuz Bogini nudów, ta Bogini tak dowcipnie opisana piórem Michała Wyszkowskiego złała na mnie całą moc swojej potęgi. Nieustannie ziewałem, czyli będąc w towarzystwie żony moiej, szyli samotnie dumając nad moim nierozsądkiem. Dziesiątemu będę zakazywał ażeby się nie żenił, dopóki zupełnie charakteru swojej dożgonney towarzyszki nie pozna. Biedny, kogo chwilowe ufudzenie zrobiło na całe życie nieszczęśliwym!

Nie mogąc dłużej wytrzymać na wsi, przemocą zmusilem prawie moją małżonkę, że dała się nakłonić i pojechała wraz ze mną do Warszawy. Z iakiem nadzwyczajnym uczuciem powitałem te stolice królestwa, upożony nadzieją, że w iey przestrzyniach odżyję na nowo i w niepamięci łonie zagrzenie cierpienia nowego stanu Wanda była zawsze iednakową, atoli rostargniony zgiełkiem stolicy nie tyle miałem sposobności nudzenia się przy iey boku. Zabawy z moimi przyjaciółmi, przechadzki po Saskim ogrodzie, wreszcie teatr; to wszystko rozpędzało troski, zacząłem na nowo oddychać.

Dawano Barbarę moją ulubioną sztukę. Posłałem po lożę, iedziemy z żoną do teatru. Przyiechalismy przed samem zaczęciem. Orkiestra grać przestała, z trzaskiem podnosi się kortyna do góry. Z chciwością lubownika sztuk pięknych wlepiałem oczy w scenę, i poie umysł słodką Felińskiego poezją. Wszystho miue zachwyca i miłość Augusta, nowy powab zyskująca, opowiadana przez usta piękney Barbary. Rozczuła mnie przyiaźń Izabeli, zapat

Króla i Tarnowskiego przywiązanie. Sypią się rześiste oklaski, leci akt po akcie, trwoga wzrasta, iesteśmy niespokoyni o los tey ukochaney pary. Dochodzi wreszcie sztuka do owego monologu, w którym Barbara chce się zabić. Byłem przeięty do żywego, poglądam na moją żonę, ażeby wzrokiem podzielić moje uczucia z iey uczuciami, chcę szukać w rysach iey twarzy tego rozrównienia, które mną miotało. Patrze, o Feliński! o Muzy! Wanda spała wsparty głowę na dłoni, a gdy ją z niemłą obudziłem trudnością, ziewnąwszy komicznie zapytała mnie: »czy iuz skończyła się sztuka? więc iedziemy«. Ledwiem mógł dosiedzieć do końca traiedyi, nieczułości moiej małżonki wywiedziony z dawney illnzyi.

Poiechalismy do domu. »Co za zbrodnia« rzekłem do Wandy, zasypiać na Barbarze, widziałaś moc sztuki, uniesienia publiczności, usiłowania aktorów i przy tem wszystkim tak bydz zimną, o Boże to nie do zniesienia. »Kiedy ja nie lubie Traiedyiś odpowiedziała Wanda« u mnie ta iedynie sztuka dobrą się nazywa, na której się do rozpuku naśmieję. Bodayto Pumpernikel prawdziwie mężulku iak będzie ta sztuka w Teatrze musisz mnie na nią zawieść. Szkoda wielka, że Dyrekcyjś częściej tego arcydzieła nie daje.« Coż było odpowiedzieć na tak dziecienną mowę? Udszedłem do moiego sypialnego pokoju i do północy nie mogłem zmrużyć oka rozmyślając co ia na dal z taką żoną robić będę. — — —

Ledwo co tylko poranną skończyłem toaletę przyseła do mnie żona pokojowę z zapytaniem, czyli będę iey towarzyszył, gdyż postanowiła dzień dzisiejszy poświęcić oddadawaniu wizyt. Leczę do iey pokoju. »Dla Boga co czynić zamysłasz« zawołałem na wstępie, nieposiadając tonu śwista, chcesz oddawać wizyty, wysmieją cię. Próżnemi byli moie rady, kazała zaprzadz konie do karety, a nbrawszy się rzekła do mnie: Chcesz to iedź, iezeli zaś nie iedziesz, to ia sobie sama poiadę« Wolatłem iey towarzyszyć, niezeli siedząc w domu bydz co chwila niespokoynym, czy iakiego głupstwa nie popełni. Siadamy więc oboie i iedziemy, a moje gniade ukraińce wiozą nas przed pałac Xiężny W.... Xiężna przyieła naszą wizytę, wchodzimy więc po marmurowych schodach do iey nmeblowanych apartamentów. Bito osób kilkanaście u Xiężny, co większa takich osob, które dając ton w stolicy, elegancchim celowały smakiem. Drzałem, iak ia się w takim gronie z moją żoną pokażę, lecz Wanda nie tylko

przewyższyła moje oczekiwanie, ale nawet zachwyciła mnie. Była to zupełnie inna Wanda, lekkim i prawdziwie francuzkim dowcipem celowała nad wszystkimi ptci swojej przytomności w ten towarzystwie a ja odbierałem od całego grona pochwały, żem sobie taką obrał małżonkę. *Obstupui retroque etc.* sam nie wiedziałem, co na to powiedzieć i jeszcze wtedy siedziałem zamysłony, kiedy się już zegnać zaczęto. — Nakoniec powracamy do domu odbywszy uciążliwy obowiązek wizyt śmiejąc się ze mnie, uderzyła mnie parę razy lekko po ramieniu. »Tak dudków zwędzą« rzekła do mnie z tą gracyą, którą nas wszystkich zachwycała w salonie Xiężny W... »sądziłes« mówiła dalej »żeś się ożenił z parafianką, widzisz jak byłeś oszukany. Ukarafam Cię za to że znając mnie tylko dni parę, nie wiedząc jaki posiadam charakter, jakie przymioty, ożeniłes się ze mną jedynie dla przemiłujących wdzięków i stótysięcznego posagu. Już się skończyła moja rola, i zapewne sam przyczynasz żem ją grała deskonale.« — Zawstydzony ledwie mogłem powiedzieć: Wando przebacz. Uściskaliśmy się jak nacyzuley i odtąd przy bohu mojej ubóstwionej małżonki prawdziwe znajduje niebo. Codziennie zachwyca mnie nowymi przymiotami, a nie raz siedząc sami, śmieiemy się do rozpuku z pierwszego tygodnia po weselu. St. Jasz...i

Wielki zjazd na strzyż owiec w Halham w Anglii. Wyiątek z Moegelińskich Thaera roczników.

(*Ciąg dalszy.*)

Pan Co ke odpowiedział, iż jego sposób myślenia względem wytkniętych przedmiotów jest powszechnie znanym, lecz gdy sądzi być swoją powinnością dać z siebie przykład jak tu należy nie dotykać dyskusyy, które do zamiarów zgromadzenia nie należą, tedy wstrzymuje się od przydania jakichkolwiek więcej uwag, a zgromadzenie uwagę swoją do samych tylko rolniczo-gospodarskich przedmiotów znowu zwróciło.

Po wielu takich samych przedmiotów tycających się mowach, Xiążę Sussex zamknął posiedzenie mową bardzo wymowną dziękując imieniem zgromadzonych.

Rozdane nagrody były następujące.

1. Za narwięcey wełny wydajacego barana z Southdownskiej rasy iako też najtłasciejszego skopa z tegoż gatunku, każdemu

właścicielowi ich, naczynie srebrne 10. Gwinwartujące.

2. Za najlepszego z Devonshirskiego gatunku dorosłego byka dwuletniego, za najlepsze dwie iałowice, i najlepicy upaszonego wołu wszystko z tegoż gatunku, każdemu właścicielowi po naczyniu srebrnym 10. Gwinwartującem.

3. Za najlepszego ogiera, z gatunku mierzyn lekkich koni i za najlepszego ogiera z ciężkich pociągowych koni, każdemu właścicielowi iak wyżey.

4. Popisującym się z dwiema nacylniejszymi świniami, każdemu srebrne naczynie 6. Gwin. wartujące.

5. Do nagrody za zmianę zasiewnego gruntu na postawisko nie znalazł się nikt ubiegający.

6. Za najlepsze porownyujące doświadczenie między siewem w rzędy a sadzeniem to jest wpszczeniem ziarn w natchnięte wprzód dziury, srebrne naczynie 10. Gw. war.

7. Za najlepsze nowo wynalezione narzędzie rolnicze, powszechniey mogący się używać, pług do siewu wrzędy, takż nadgroda.

8. Dla czterech dystyngwniących się owczarzy po 5. Gw.

9. Dla pięciu dystyngwniących się oraczy po 5. Gw.

10. Za ogólne usiłowania ku poprawie rolnictwa Panom Grisenthwaite i Holdig, każdemu srebrne naczynie 20. Gw. wartujące.

Co do nagrody Nro. 7. powinienem nadmienić, iż sam oglądałem ten pług do siewu w rzędy w magazynie narzędzi rolniczych Hillowskim w Londynie i zdawał mi się bardzo mało różniącym od tych, które już powszechnie są znane. Pokazywano mi tam wprawdzie rozmaite nowo wynalezione narzędzia, przecięż nie mogę powiedzieć, żebym znalazł co między niemi, czegoby ważność przez się była uderzająca, bez bliższego zgłębienia i poznania rzeczy. O machinie do sprzętu zboża, która przed czterema laty tak bardzo uwagę na siebie zwracała, już teraz ani słycać. W tym samym magazynie zdarzyło mi się natrafić lubo niegotowe ale bliskie dokończenia żarna do mielenia ręcznego z kamieniami, o które się przed trzema laty na próżno dopytywałem. Obstałowałem ie dla siebie; przecięż wstrzymuję się z daniem zdania o ich użyteczności aż po doświadczeniu. Przypomniesz sobie zacny przyjacielu, iż puściłem się w podróż do Anglii właśnie po nieszczęśliwym Berlińskim Jarmarku w Lipcu 1820 r. i że także celem tej mo-

podróży było zgłębić, 'co to za przeszko-
dy w tym kraju odbyłowi naszey wełny na za-
wzięcie stały, a nadewszystko, czyli moglibyśmy
sobie jeszcze robić nadzieie, że ceny wełny
poprawią się.

Aby te wiadomości powziąć, nie potrze-
ba było nawet podróży w kraj przedsiębrać,
gdyż Londyn iak iest środkowym punktem
wszelkiego handlu tak i handlu wełnianego.
Od wielu lat iestem zaznany z iednym ztam-
teyszych handlowych domów, trudniących się
wyłącznie przedmiotem handlu wełnianego, a
w tym domu znalazłem wszelkie wyjaśnienia,
i takich sobie mogłem życzyć. Osobliwie ci
panowie okazali mi tyle otwartości w opo-
wiedzeniu na zapytania względem terażniey-
szych cen, ile zazwyczaj między kupcem i
przedawcą rzadko natrafic można; gdyż nale-
ży nadmienić, że ten dom wielkie partye weł-
ny w Niemczech skupiue i odemnie samego na
Berlińskim iarmarku dwa razy ią knpił.

Na moje zapytanie o istotny stan ceny
wełny, zamiast odpowiedzi złożyli mi swoje
książki handlowe, pod dniem 28. Lipca, i
własną ręką wypisałem z nich następujące faktury.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Cudownie uleczona chora.

Xieźniczka Mathilda, córka paniącego
Xieźńca Schwarzenberga (piszą Ga-
zety Norymberskie z Würzburga pod dniem
24. Czerwca) mająca teraz lat 17, utraciła
więcey iak od lat ośmiu władzę chodzenia
i bliske od dwudziestu miesięcy zostawała pod
pieczą zaszczytnie znanego Lekarza Heine.
Należy wyznać, że P. Heine czynił najlep-
szą nadzieię w ogólności, nieoznaczając
atoli właściwego czasu iey wyzdrowienia.
Wszelkie dotychczasowe usiłowania różnych
lekarzy krajowych i zagranicznych były bez-
owocne; tylko poziomo leżeć mogła i cierpia-
ła ciągle gwałtowne bólesci. Stan iey zdro-
wia polepszył się w Würzburgu o tyle,
że wsparta od trzymającej ią maszyny i z mniey-
szym bólem leżyć mogła w kierunku, zbliża-
jącym się do linii prostopadłej. Tak się iey
powodziło jeszcze dnia 19. w wieczor: tym-
czasem dnia 20go przed południem, doczeka-
liśmy się tego szczególniejszego zjawiska, iż
Xieźniczka wzmocniona osobliwem religijnem
natchnieniem, o swoiey władzy podniosła się,
bez obcey pomocy po pokoju się przechadzała,
czując, że ią wszystkie bole opuściły i że zu-
pełnie iest zdrowa; i dziś ieszcze w obięciu

Xieźny Lichtenstein i w towarzystwie
Wnia Xieźńca Ahremberg, poszła do ko-
ściola.

Wiadomości Warszawskie. *)

(Z dnia 5. Lipca.) Niektórzy kupcy
Warszawscy utrzymujący handle winne i for-
żenne, sprowadzają w tym roku nierównie
więcey Szampańskiego wina niż dawniey. Tru-
nek ten staie się coraz bardziej używanym,
czyli raczej modniejszym lecz ta moda wiele
kosztuie, a ciężkie czasy.

Słychać, iż maia być urządzone poiazdy w
sposobie Dylizansów, mogące w sobie pomie-
ścić kilkanaście osób. Użyte tylko będą dla
Warszawian do przejazdki spacerowej w blis-
kie okolice iako to: do Bielan, Młocin, Wi-
lanowa i t. p. byłoby to nader dogodnie.

Teatr we Lwowie.

Przedstawiano 4. Lipca na dochód P. Ro-
manowskiego drama z Niemieckiego: Geno-
wefa Xieźniczka Brabancyi. Część
pierwsza. Komuż nie znana historyia Geno-
wefy, ieszcze w dzieciństwie słyszeliśmy o iey
nieszczęściach. Nie mógł więc znany przed-
miot wznieść wielkiego udziału, tem bardziej
gdy i sztuka mało czem się zaleca. Zwyczajne
myśli, charaktery słabo okreilone, nawet
intryga nie stosowna do terażniejszego wieku:
są to własności tego dramatu. Kieły nas iuż
chęć uraczyć dramatai, niechayże przynaj-
mniey dobre wybieraią; wszak na przedmio-
tach do tego łatwego rodzaju scenicznego, ob-
fituią dzieie wszystkich narodów. Drugą część
tego dramatu, to iest: Genowefa na puszczy,
wystawiono 6. Lipca na korzyść Pau
Rudkiewicza. Lepszy porządek zachowa-
ny w tey części, którą z większem wyprac-
owaniem oddano w oyczystym ięzyku. W obie-
dwóch częściach odznaczała się dokładna gr-
S. Sosnowskiego w roli Hrabiiego Gol-
fo tego ta nieubłaganego przesławowcy cnot-
liwej Genowefy. Pilną grę P. Rudkiew-
icza iako pielgrzyma nagrodzono wywoła-
niem.

Nastąpiła krotofila z Francuzkiego: Sło-
miany Człowiek, czyli Teatr w So-
chaczewie. Jedynie śpiewy nadały tey
farsie nieiaką wartość; gdyż iey dziecinna o-
snowa ani morału, ani należytey komiki nie za-
wiera.

*) Z Kuryiera Warszawskiego.